

Gazeta Olsztyńska.

Nr. 28.

Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie w ekspedycji 60 fen., na pościach 75 fen.

Olsztyn, 11 lipca 1890.

Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego.

Rok V.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku, pod sioniami, w kamienicy p. Moekiego.

„Gazetę Olsztyńską“ wciąż jeszcze na nowy kwartał zapisywać można na pocztach lub u listowego, który co dzień do każdej wioski przychodzi.

„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje kwartalnie na pocztę 75 fen., z odnośnictwem w dom przez listowego 90 fen. Kto sam gazetę z drukarni odbiera, płaci 60 fen. kwartalnie.

Prosimy o jak najlichniesze zapisywanie i rozszerzanie „Gazety Olsztyńskiej.“

Zbrodnia.

Było u rodziców trzy córki, dziewczki bujne i hoże, jedna nad drugą gładszej urody. Pewnego razu w piękny poranek letni wszystkie trzy poszły do boru na maliny, każda z koszykiem w ręce. Wtém jedzie leśnym gościńcem z wierzynym sługą u boku pan młody i urodziwy. Zoczywszy trzy dziewczyny jako krew z mlekiem, zeskoczył rąco z wrotnego wierzehowca, oddał cugle swemu pacholcowi i poszedłszy ku pannom, rzecze skromnie:

— Widzę ja trzy siostry cudnego lica i radbym jedną pojął za żonę; ale że wybór mam trudny, boście jednakowo ładne, więc jeżeli mną nie wzgardzicie, to niech sam Bóg losem wskaże i małżonkę mi wybierze, bo ukochałem was szczerze. Oto idźcie wszystkie po maliny, a ta, która najpierw pełny kosz przyniesie, najmilszą moją towarzyszką na całe życie będzie.

Wszystkim trzem siostronom urodziwy pan przypadł ogniście do serca, więc duchem skoczyły do boru po maliny. Gdy tak zbierają a zbierają, idzie sobie drożyną leśną zgarbiony, siwy staruszek i rzecze do siostry najstarszej:

— Dobra dziewczeczko, jestem pielgrzym strudzony, umieram z pragnienia, upał dokucza mi srodze, a dla ochłody nie mogłem w tym lesie znaleźć kropli wody; daj mi więc garstkę malin soczystych, a Bóg ci to zapłaci.

Ale najstarsza siostra, że skapa była i twarde serce miała, więc nietylko staruszkowi malin nie dała, ale go jeszcze ofuknęła i do średniej siostry odesłała.

Dziadek z taką samą prośbą udał się do drugiej dziewczyny, ale i ta, choć

łagodniej się obeszła, lecz także malin pożałowała i do najmłodszej siostry odesłała.

Pielgrzym idzie tedy do najmłodszej, która litośnie na usnojonego dziadka spojrzawszy, nie czekając, aż poprosi, pierwsza koszyk grzecznie podała, żeby wziął malin, ile zechce. Staruszek wziął garstkę do ust, a jedną malinę, która mu na dłoni została, napowrót do koszyka wrzucił. I... o niesłychane dziwy! gdy tylko to zrobił pielgrzym sędziwy, wnet maliny w koszu rosły, rosły aż wypełnił się z czubem w oka mgnieniu, a dziadek znikł w gęstwinie cieniu.

Najstarsza siostra, gdy kosz pełen u najmłodszej zobaczyła, taką zazdrością się zapaliła, że zabić ją umyśliła i średnią siostrę namawiała, żeby jej w tym pomagała. Ale średnia nie chciała być współniczką strasznej zbrodni, najstarszą od niej odmawiała i najmłodszej siostry broniła. Że jednak morderczyni miała przy sobie nóż ostry, więc spełniła okropną zbrodnię nad zbrodniami, jakiej jeszcze ani oko ludzkie nie widziało, ani ucho nie słyszało — i wykopawszy dół nie głęboki, przykryła murawą nieszczęśliwej zwłoki, a rodzicom powiedziała, że ją wilcy rozszarpali. Potem okrutna zbrojczyni za młodego pana się wydała.

Mija rok, mija drugi i trzeci; — rodzice córkę oplakali i ludzie nawet gadać przestali o nieszczęściu biednej dziewczyny, którą pożarli wilcy, gdy poszła na maliny. Tymczasem na grobie nieszczęśliwej wyrosła bujnie drobniasta wierzba płacząca; a nie była to wierzba, ale niewinna duszyczka zabitej dziewczki.

A gdy przyszła wiosna, pastuszek młody, pasąc tamtędy trzody, uciął z wierzby gałązkę zieloną i dudkę z niej wykręconą do ust przyłożył swoich. Ale jakież był dziw jego, kiedy fujarka wierzbową zagrała takie słowa głosem rzewniejszym od płaczu:

Graj pasterzu, graj,
żalu dodawaj!

Starsza siostra mnie zabiła,
młodsza siostra mnie broniła.

Graj pasterzu, graj,
Bóg ci pomaga!

Pastuszek się zdumiał i po raz wtóry przyłożył do ust piszczałkę, a ona

rzewniej jeszcze wygrała to samo. Więc wszystkiego się domyślił, co żywo pobiegł do rodziców zabitej dziewczyny i zagrał im na wierzbowej fujarce. Rodzice oniemieli, uszom dać wiary nie chcieli, aż ojciec stary wziął do drżącej ręki fujarkę i zadał, a rzewny głos wszystkim serca przeniknął:

Graj tatuniu, graj,
żalu dodawaj!

Starsza siostra mnie zabiła,
młodsza siostra mnie broniła.

Graj tatuniu, graj,
żalu dodawaj!

Więc brali kolejno wierzbową dudkę: matka i brat, siostra średnia i sąsiad, a ona każdemu to samo zagrała. Posłano tedy po zamężną siostrę najstarszą. Zbrojczyni przybyła, ale złem przezcuciem wiedzioną, błada jak chusta, to znów zacierwieniona, do rąk fujarki wiaść nie chciała, w ogień ją wrzucić próbowała, aż wreszcie, udając niewinną, do ust ją przyłożyła, aż ta raz ostatni zanuciła:

Graj siostrzyczko, graj,
żalu dodawaj!

Tys to siostrze mnie zabiła,
młodsza siostra mnie broniła,
tys mi szczęście zazdrościła,
marnie duszyczkę zgubiła,
i w dołkuś mnie pochowała,
czarną ziemią przysypała.

Wyrosły ci tam wierzbeczki,
co będą śpiewać piosneczki.

Graj zbrojczyno, graj,
Boże cię skaraj!

Zbrojczyni ośupiła, zaniemiała, fujarkę z rąk wypuściła i wielkim płaczem ryknęła. Siostra średnia opowiedziała teraz wszystko, jak było. Rodzice starzy, płacząc i mdlejąc od żalu, poszli do boru na grób najmłodszej córki. Długo się na tym grobie modlili, a sąsiedzi pogrzebowo pieśni zawodzili; potem nabożeństwo za niewinną duszę zakupiono i w dzień zaduszny stypę żałobną w domu wyprawiono.

Morderczynię za ręce i nogi do czterech dzikich koni przywiązano i żywcem rozerwano. A ów pan, poznawszy, że jego żona nie była mu przez Boga sądzona, lecz jeno podstępem się wydała, poślubił siostrę średnią.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

DO BOGA.

Boże! pogody teraz nam potrzeba,
Użyj łaskawie z błękitnego nieba,
Za co po plonie dzięki Ci oddamy,
Kłosek do kłosa już teraz składamy,
Aby uwieńczyć Twe wieczne skronie:
My ucałuję Twe przebite dlonie,
Do nóg upadnięm wszyscy na podziękę
Za Twą poniosłą dla nas wszystkich mękę,
Lecz nie opuszczaj, Boże dobrotliwy,
Biednych Twych dzieci, naród nieszczę-
śliwy,

Błogosław, Panie, nie uszczerb nam chleba,
Którego wszystkim dzisiaj jest potrzeba.
Prowadź kosiaka gwałtownego do pracy,
Niech i wiazarka spieszyć się nie raczy,
Niech snopki staną jak daszki na polu,
Bez wszelkich chwastów, zwłaszcza bez kąkolu.
Dozwól też z łaski zwiesić ten skarb tak
[drogi,

Do gumien, stodół albo też pod brogi,
A broń znów ognia, nasz Niebieski Panie,
Bo bez Twój woli nic nam się nie stanie!

Jan Liszewski.

Złożenie zwłok Mickiewicza

w Krakowie.

Wspaniały, iście królewski pogrzeb wyprawiono Mickiewiczowi po 35 latach od jego śmierci w Krakowie. Trudno opisać przebieg i wspaniałość, a zarazem powagę i godność, z jaką cały ten obrzęd się odbył. Było na tym pogrzebie sto tysięcy ludzi, 500 księży, 5 biskupów i 1 kardynał. W tym ogromnym tłumie słyszało się Bóg wie jakie języki, bo różnej mowy ludzie z różnych krajów przybyli na pogrzeb. Więc po polsku, po rusku, po rusińsku, po litewsku, po czesku, po bułgarsku i serbsku, dalej po niemiecku, po francuzku, po włosku, po angielsku i Bóg już wie, jak jeszcze, słyszałeś ludzi mówiących między sobą. A co to tam najrozmaitszych ubiorów i strojów! Krakowiacy, rusini, górale, huculi, mieszczanie, szlachta w kontuszach i drogich strojach polskich! A za tym tłumem stali w urzędowych strojach swoich profesorowie uniwersytetu i przerożni wysoce urzędnicy z Galicji. Był to widok i obraz wspaniały, jaki rzadko widzieć się człowiekowi zdarzy.

Już rano od godziny 5-tój snuły się tłumy ludu po ulicach Krakowa, dążąc na miejsce, z kąd pochód pogrzebowy miał ruszyć. Około godziny 8-miej przybył ks. Arcybiskup Issakowicz. Zajeżdżał też karawan, czyli wóz pogrzebowy, na którym ciało aż do katedry wieziono. Trudno sobie wyobrazić coś piękniejszego nad ten wóz pogrzebowy. Wielki, okryty czerwonym płaszczem, popinany gustownie, wóz ten pięknie się przedstawiał. Nad trumną zawieszono królewski prawdziwie baldachim z purpurowego płaszu, malowanego ręcznie po bokach w przeszłeczne kwiaty. Baldachim podtrzymują z czterech stron odpowiednie drzewniane, pomalowane, złoczone podpory. Na baldachimie lśniła słowa: „O grób dla kości naszych w ziemi naszej prosimy Cię Panie!“ Po odprawieniu modłów żałobnych przez ks. Arcybiskupa i duchowieństwo, wzięli akademicy trumnę z sali i zanieśli na wóz. Trumna jest metalowa, prosta, bez ozdób, zalutowana szczerlnie, ścigta jest nieco w głowach. Waży ona podobno 8 centnarów, z trudnością więc podniesiono ją i ustawiono na karawanie.

Po ustawieniu trumny na wozie, wręczył hrabia Koziembrodzki, który po zwłoki Mickiewicza w Paryżu był, marszałkowi kraju Galicji, hr. Tarnowskiemu pismo, w którym

podpisami tych co przy wykopaniu zwłok byli, stwierdzonem jest, że to są rzeczywiście prochy Mickiewicza. Przemówił potem p. Władysław Mickiewicz, syn poety, oddając zwłoki w ręce kraju. Następnie przemówił marszałek Galicji, hr. Tarnowski, witając zwłoki wieszczą na ziemi ojczystej i przyjmując je imieniem kraju. Potem ruszył pochód do katedry. Odezwały się dzwony we wszystkich kościołach krakowskich, a jest ich przeszło 200. Dwie godziny czasu potrzeba było, nim ten olbrzymi pochód, ćwierć mili długi, przeszedł miasto. Samych wieńców niesiono 477 i to: 444 z kwiatów, 24 srebrnych, 6 metalowych i 3 poślacane. Na połowie drogi ustąpił ks. Arcybiskup Issakowicz miejsca ks. Arcyb. Morawskiemu, który prowadził ciało do katedry krakowskiej na górę Wawel. Dodać należy, że wszystkie alie, przez które orszak pogrzebowy przechodził, przystrojone były pięknie, z okien rzucono kwiaty na trumnę, ognie palono i gaz po ulicach, co wśród dnia bardzo żalobny przedstawiał widok.

U bramy kościoła katedralnego postawiono trumnę i były 3 mowy. Jedną wypowiedział poeta polski Asnyk, drugą akademik krakowski Lewicki, trzecią wreszcie profesor hr. Stanisław Tarnowski. Po skończeniu mów otwarto wrota katedry i wniesiono trumnę, którą aż na katafalk prowadził kardynał książę biskup krakowski, a nieśli ją na barkach swoich akademicy. Nabożeństwo żałobne odprawił ks. kardynał. Kazanie powiedział ks. prałat Chetkowski. Kardynał też sprowadził zwłoki do podziemnego grobu i dokończył tam modlitwę. Wspaniały ten pogrzeb trwał całe 7 godzin i skończył się po południu o godz. 3-ciej.

W Konstantynopolu, stolicy tureckiej, gdzie Adam Mickiewicz umarł, odbyło się żałobne nabożeństwo już 30-go z. m., które odprawił ks. O. Narzyniecki w asystencji księży Mikołaja Kiefera i Rafała z Bośni. Potem celebraws przemówił do licznie zebranych redaktorów po polsku. — Dom, w którym umarł wielki poeta, spalił się 1870 r., a zbudowany na tym samym miejscu dom jest w posiadaniu rodziny polskiej, wdowy Zofii z Gorczyńskich Ratyńskich. Tam przymocowaną jest tabliczka z napisem orzekającym, iż tam umarł Adam Mickiewicz.

Co tam słysząc w świecie?

— Rząd niemiecki pozwolił teraz przewozić z Danii wieprze żywe i bite, oraz wszelkie mięsne i tłuszcze wieprzowe. Z Węgier i Austrii wolno też już, ale z niektórymi ograniczeniami, przewozić świnie, tylko z Polski jeszcze nie pozwalają, a to w naszych stronach najważniejsze.

— Minister kolei żelaznych pan Maybach ustępuje ze swego stanowiska, a następcą zostaje generał Goltz. Niedługo mieć będziemy samych generałów i ludzi wojskowych ministrami. Świadczy to wymownie, w jakich czasach żyjemy. W razie wojny minister kolei, jako człowiek wojskowy, będzie w stanie oddać lepsze usługi armii, aniżeli minister nie znający się na rzeczach wojskowych.

— Minister oświecenia dr. Gossler bawiący obecnie w podróży w południowych Niemczech, bawił dnia 25 zeszłego miesiąca w Beuron, gdzie odwiedził mieszkającą tamże księżnę Katarzynę Hohenzollern i zwiedził tamtejszy klasztor Benedyktynów. Zakonnicy zaprosili ministra na obiad, który chętnie przyjął zaproszenie. Zwyczajem jest, że sami zakonnicy usługują po kolei do stołu. Zdziwienie p. ministra było tym większe,

gdy między usługującymi mu zakonnikami zobaczył ks. Edmunda księcia Radziwiłła. Tak donoszą pisma berlińskie.

— O ustąpieniu ministra oświaty, Gosslera powtarzają się wciąż pogłoski. Podobno zapatrywania p. Gosslera nie zgadzają się w wielu rzeczach z zapatrywaniami cesarza. Dla tego powodu cesarz na urząd ten powoła inną osobę i to niejakiemu dr. Hinzpetera, który był jego dawniejszym nauczycielem. Dotąd jednak nie znajdujemy potwierdzenia tej wiadomości.

— O dalszych podróżach cesarza niemieckiego Wilhelma piszą, że cesarz powróci w końcu lipca do Wilhelmshafen, tam wysłucha referatów i następnie pojedzie do Anglii. Przyjazdu cesarza do Cowes na wyspie Wight spodziewają się tam 3 albo 4 sierpnia. Z Anglii powróci cesarz do Berlina na 5 lub 6 dni, następnie uda się w podróż do Rosji.

— Amerykańscy strzelcy, którzy byli w Berlinie na zebraniu strzeleckim, wysłali do księcia Bismarcka deputacyą, którą tenże przyjął i ugościł.

— W Turcji bieda, że aż piszczy. Nawet już żołnierzom nie ma z czego żołdu płacić. 15 żołnierzy tureckich tedy poradziło sobie krótko. Przeszli granicę turecko-grecką, wpadli do wsi greckiej i zabrali 350 owiec. Żandarmów greckich nie było. Zrobił się gwałt we wsi, zatelegrafowano do stolicy greckiej, Aten, zjechali komisarze greccy i dalej upominać się o owce. Ba! owce już były w części porzniete, w części zjedzone, w części sprzedane. Ostatnie odebrano i oddano właścicielom. Żołnierze, którzy je zrabowali, oświadczyli, że od 8 miesięcy nie dostali ani grosza i dla tego zmuszeni byli do kradzieży. Żołnierze jeść co nie mają, a sultan żyje wspaniale i daje podarki warte kilka set tysięcy marek! Kiepska gospodarka.

— Z Hiszpanii piszą teraz o cholery, że pokazała się ona w dziesięciu miejscowościach i że umarło na nią 13 ludzi, a chorowało 21. Teraz już ustała, tak samo i w kraju włoskim, gdzie się też pokazała i parę osób na nią umarło.

— Anglia. Coraz częściej przechodzą tu nawet ludzie wielkiej nauki na katolicyzm. Gazety protestanckie w Londynie wystąpiły niedawno temą z jękiem boleści, który daje dużo do myślenia. Piszą one, że im się zdaje, jakby jakaś fala zmiatająca przechodziła po wodach protestanckiego kościoła. Kilka dni temu przeszli do katolicyzmu: przełożony domu misyjnego uniwersytetu dr. Towsend i przełożony podobnego zakładu dr. Rivington. Świeżo słysząc znów, że na łono Kościoła katolickiego przyjęci zostali pastorowie: dr. Tatlock, dr. Barlez, dr. Clarke. W jednej tylko parafii londyńskiej przeszło w ostatnich czasach nie mniej jak 100 Anglikanów na katolicyzm. W innym mieście przeszło na katolicyzm 500 osób. Sami Ojcowie Redemptoryści podobno przeprowadzili na łono Kościoła katolickiego przeszło tysiąc osób.

— W Ameryce środkowej leży mała republika Salvador licząca tylko 650 tysięcy mieszkańców. Na czele stoi prezydent. W tych dniach zbuntował się jeden z generałów przeciw rządowi, wpadł do prezydenta i oświadczył, że tenże został złożony z urzędu. Obecny przy tym inny generał, porwał pistolet i zastrzelił owego generała na miejscu. Prezydent tak się przeląkł, że umarł skutkiem paranoz serca. Wojsko zbuntowane uspokoiło się i wróciło do koszar.

Alekcuya Ojca św.

wygłoszona w tajnym konsystorzu dnia 26
czerwca 1890 r.

Czeigodni Bracia!

Kiedy w roku zeszłym przemawialiśmy do Was na tém samym miejscu, wzruszeni doniosłością wzrastających przeciwności, zaznaczyliśmy kilka nowych zamachów, dokonanych przez nieprzyjaciół Kościoła i Stolicy apostolskiej. Wspomnieliśmy mianowicie ustawę o fundacjach pobożnych, do której właśnie przedłożono projekt i nie omieszkalimy, przypominając sobie, stosownie do powinności naszego posłannictwa apostolskiego wyrazić naszego ubolewania i potępić ją, o ile jest w wielu względach przeciwną prawu i sprawiedliwości. Ponieważ atoli poruszone wszystko, aby ustawa szła swym biegiem dalej, nie możemy uczynić nic innego, jak podnieść na nowo głos Nasz, aby użalić się głośno, jak słuszną, że gwałt wrogów znęca się nad ostatnimi szmatami dóbr kościelnych. W istocie bowiem w tej przedłużonej wojnie ponawiają się codziennie napaści w sposób jak najzłobniejszy i jak najbardziej znieważający. Odwaga Nasza jednakże nie słabnie, zważywszy, że złożyliśmy Naszą jedyną i silną ufność w pomocy Niebios. Bóg będzie umiał pomścić swe prawa, a Nam, którzy walczymy na Jego chwałę i ku zbawieniu ludzi, udzieli siły do walki i możliwości zwycięstwa.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej.”

Z parafii Podstolińskiej.

W Podstolinie w powiecie Sztumskim odbyła się w dniu 1 lipca r. b. introdukcya księdza Engla na probostwo tutejsze. Na uroczystość tę przybyło dużo duchownych z okolicy i kilku dawnych znajomych z diecezji chełmińskiej. Ksiądz Engel był 25 lat proboszczem w Kunendorfie w powiecie malborskim, a poprzednio wikarem w naszym dekanacie Kiszporskim. Parafianie tutejsi licznie się na tę uroczystość zgromadzili. Ponieważ tutejsza parafia jest prezentą rządową, był więc i nasz pan landrat obecnym jako zastępca regencyi. W kościele miał stosowną do tej uroczystości przemowę ksiądz dziekan Heller z Kiszperka, przedstawiając nam księdza Engla jako naszego proboszcza, zalecał parafianom aby go szanowali i jako swego proboszcza i duszpasterza należycie ezcili. Po skończonym nabożeństwie odprowadzili wszyscy zgromadzeni księdza proboszcza uroczystie do plebanii, gdzie odbył się obiad dla gości zaproszonych. Po południu bawiono się wspólną rozmową, tycającą się głównie religii i szkół jeszcze kilka godzin. Nad wieczorem goście się porozjeżdżali. Czeigodnemu księdzu proboszczowi zasłaliśmy życzenia, aby jak najdłużej w naszej parafii na chwałę Bożą i pożytek dusz naszych pracował. — Ksiądz dziekan nasz zabawił do dnia następnego, aby przy tej okazji dzieci z sąsiednich szkół w obecności swych nauczycieli przesłuchać w religii i przekonać się o postępach w tym przedmiocie.

Wiadomości potoczne.

* Olsztyn. Opróżnioną przez śmierć ks. kanonika Borowskiego kanonią przy katedrze fromborskiej ma podobno zająć nasz dziekan i kanonik honorowy ks. Karau. Tak przynajmniej pisze niemiecka gazeta gdańska.

— Inspektor powiatowy p. Spohn z Ol-

sztyna otrzymał urlop od 8-go tego miesiąca aż do 2-go września. Zastępować go będzie w tym czasie inspektor powiatowy p. Gröner z Wartemberka.

— Sekretarz powiatowy p. Lapuse z Olsztyna mianowany został rentmistrzem w Jansborku.

— Przy strzelaniu w lesie nowemi karabinami wydarzył się nieszczęśliwy wypadek pewnemu żołnierzowi z 6-tój kompanii załogującego 10 4-go pułku piechoty. Przy nabijaniu nie zważył żołnierz ten, że ma już jedną kulę w karabinie i chciał drugą włożyć. Gdy się obie kule zderzyły, poszła jedna w przodek a druga w tył i żołnierzowi w oczy, ale na szczęście głowę umknął i tylko koło oka go drasnęła, ale porozrywało mu rękę i musiano go do lazaretu odnieść.

* W Klebarku urządzono z dniem 4-go b. m. telegraf z ograniczoną służbą dzienną, który połączony jest z tamtejszą agenturą pocztową.

* Wielka Purda. Z dniem 1-go lipca r. b. została tutejsza agentura pocztowa zamieniona na urząd pocztowy 3-ciej klasy. Zarząd téjże zlecono asystentowi pocztowemu p. Kopkow z Biskupca.

† W Biskupcu zmarł w poniedziałek rano o godz. wpół do 3-ciej bardzo lubiany i szanowany dr. Lauenpusch na paraliż serca. Był on mocnej natury i w najlepszej sile wieku; od niedawnego czasu poczał się skarżyć na bólesci, które téż poleżyły koniec jego życia.

* Frombork. Najprzew. ks. Biskup udzielił w dniu 3 b. m. następującym księżom kanonicznej instytucyi: Ks. prob. Stalińskiemu z Prabut na probostwo w Situmie, ks. administratorowi Benjamin w Starym Wartemberku na probostwo tamże, ks. administratorowi Barczewskiemu w Wielbarku na probostwo tamże. — Ks. Poetsch ze Sztumu przeniesiony został do Prabut jako zarządca parafii.

* Bisztynek. W piątek zeszłego tygodnia odbył się tu przy pięknej pogodzie targ na bydło. Handlarzy przybyła wielka ilość już dnia poprzedniego. Handel bydła rozpoczął się już rano o wpół do 6 tej, wszystko wkrótce, po części już przed bramą rezkupiono i płacone bardzo drogo. Handlarze darli się zwłaszcza o bydło rogate, którego mało spędzono. Roczne bydłaki płacono po 75 do 90 marek, dwuroczne po 150 do 180 marek, podczas gdy krowy średnie płacono po 150 do 210, a wielkie, mleczne krowy po 290 do 330 marek. Krótke po 10-tój był już targ na bydło ukończony. — Targ na konie wypadł bardzo dobrze. Natomiast świń było mało. Spędzono najwięcej prosiaków od 4 do 10 tygodni, za które płacono od 12 do 20 marek. — W uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła spalili się w pobliżkiej wsi Klackendorf trzy budynki mieszkalne i parę chlewów, należących do chałupników. Dzieci, bawiące się zapalnikami, miały ogień podłożyć. Ludzie ze wsi byli w tym dniu z ofiarą w Świętej Lipce.

* Morąg. Na wybudowaniu w blizkości naszego miasta zastrzelił się w zaprzęży poniedziałek 20-letni parobek Kleefeldt. Został on przed niedawnym czasem skazany na 1 miesiąc więzienia za umyślne uszkodzenie drzewek przydrożnych i to było zapewne powodem samobójstwa. — We wtorek zeszłego tygodnia był tu sędzia śledczy z Brunsbergi, aby wysłuchać na miejscu niejakaś Annę Rychter z Scherlingswalde, na której ciążyło podejrzenie, że swe nowonarodzone dziecko obrzuciła. Przyznała się ona téż, że porodziła w dniu 13 czerwca dziesięć owinęła w koszałę, oblała petroleum i spaliła w piecu. Po przeszukaniu pieca znaleziono małe kości, które zapewne od

dziecka pochodzą. Zbrodniarkę odstawiono do więzienia śledczego w Brunsberdze.

* Tylża. Przy zderzeniu się pociągu roboszego z kilku łarami spadł robotnik Heina z Mazur z woza na szyny a pociąg przejechał mu brzuch i na miejscu go uśmiercił. Nieszczęśliwy pozostawił żonę z siedmiu po części jeszcze nieodchowanemi dziećmi.

* Grudziądz. Daleko od swój ojczyzny zmarł tu w końcu zeszłego tygodnia w lazarecie miejskim Włoch kataryniarz, Tomasz Prato z Genui. Aby swemu koledze godny pogrzeb wyprawić, złożyło się kilku z jego tu przebywających ziomeków i jeden niemiecki kataryniarz. W dniu 1-go lipca odbył się ten pogrzeb na katolickim cmentarzu przy ulicy Ogrodowej. Muzyka przygrywała na przodzie, a za trumną przystrojoną w zieleń i kwiaty postępowało tylko kilka osób, pomiędzy nimi dwie Włoszki w strojach narodowych.

* Gdańsk. Były dyrektor krajowy, dr. Wehr, który znajdował się od grudnia roku zeszłego w tutejszym więzieniu śledczym, został w dniu 3 b. m. z takowego wypuszczony z powodu choroby.

* Miciśzewice. Podczas burzy w dniu 4-go b. m. zabił piorun mniej więcej godz. 4-tej z południa parobka i konia właściciela p. Borzyszkowskiego. Stało się to na równiej drodze, gdy parobek wrsał w parę koni po mierzwę. Drugi koń pozostał przy życiu. Parobek skaleczyło w głowę.

* Elbląg. Mniemany zamach wprowadził tutejszy zarząd kolejowy w niemały strach. W zaprzęży ozwartek kupił sobie pewien pomocnik dozorca kolejowy kilka flaszek piwa bawarskiego z miasta i szedł do swój oddalonej o kilka kilometrów budki. W drodze musiał ustąpić w krzaki i dla tego postawił flaszki przy szynach na torze kolejowym. Wtém nadbiegł pociąg pospieszny idący do Malberka, a prowadzący pociąg, myśląc, że w flaszkach tych jest jakiś płyn wybuchowy, dał znak do zatrzymania pociągu. Na następnej stacji Grunau zatrzymano téż pociąg i zabrano się do przeszukania całego toru kolejowego. W końcu znaleziono flaszki w budce dozorca już próżne i niemało się naszmiano z tego bawarskiego „dynamitu.”

* Niedaleko Złotnik, między Inowrocławiem a Bydgoszczą, pewien więzień, którego wieziono pod strażą z Inowrocławia z powrotem do cuchthauzu w Koronowie, wyskoczył z wagonu kolejowego, gdy pociąg jechał nisko wolniej. Wyskoczył i uciekł w żyto, ale wyskoczył za nim i ten, który go transportował, pobiegł za nim i przy pomocy dróżnika kolejowego i jego żony schwycił zbiega i pojechał z nim do Koronowa. — W Bydgoszczy na dworcu zbiegła znów kobieta, którą transportowano do cuchthauzu w Ferdonie. Wpadła ona do wagonu drugiej klasy i tam się ukryła, ale ją znaleziono i powieszono do więzienia.

* W Poznaniu odbył się w niedzielę zjazd śpiewaków polskich. Zjechało się 30 towarzystw śpiewackich z różnych miast, a ogółem było przeszło 400 śpiewaków. Miasto Poznań dało z kasy kamelaryjnej 500 marek na urządzenie tego obchodu, resztę dodali Polacy poznańscy i urządzili uroczystość tę bardzo wspaniale. Goście zjeżdżali się już w sobotę. W niedzielę rano odbyła się na ich intencją msza św. w kościele Bożego Ciała, poczem wygłosił kazanie ks. Schalz, zachęcając do pielęgnowania śpiewu kościelnego. Po południu odbyła się zabawa i koncert w ogrodzie po za miastem, przyczém wykonano bardzo piękne śpiewy. Było tam przeszło 5 tysięcy ludzi. Przyjechali na ten zjazd, aby dać dowód łączności bratniej, goście aż z Warszawy i Krakowa.

* Największy dom na świecie znajduje

się na przedmieściu wiedeńskim Wiedeń i nosi nazwę Freihaus (wolny dom). W jego murach żyje i pracuje, jada i sypia ludność, którejby się nie powstydziło małe miasteczko. Ołbrzymi ten gmach zawiera od 1200 do 1500 pokoi, podzielonych na 400 apartamentów, jest w obrębie jego 13 podwórz i ogród. Ktoś, kto chciał odwiedzić tam znajomego, opowiada, iż strawił dwie godziny na poszukiwaniu jego adresu. Wszystkie rzemiosła i profesje mają swych przedstawicieli w tym budynku; mieszczą się w nim: złotnicy, introligatory, tokarze, kapelusznicy, oficerowie, kowale, uczeni, adwokaci, trzynastu doktorów, pięciu piekarzy, osiemnastu krawców, dwudziestu dziewięciu szewców i t. d. W domu tym są trzydzieści i jedna klatki schodowe. W jednym dniu przychodzi niekiedy po tysiąc listów do tego tytanicznego gmachu. Chcąc, aby pismo doszło do rąk jego lokatorów, należy nie tylko skreślić nazwanie ulicy i domu, lecz oba imiona chrześne, numer podwórza, schodów i mieszkania. W obecnej chwili Freihaus ma 2112 lokatorów, opłacających rocznie komorne w sumie 200 tysięcy marek.

Jak postępować należy podczas burzy?

Powszechnie ludzie obawiają się śmierci od pioruna, tymczasem bojaźń ta jest nie-słuszną, jeżeli się zważy, że na 50 tysięcy umierających jeden tylko umiera od pioruna. Wielu też ludzi podczas burzy boi się tego, czego się wcale obawiać nie ma potrzeby, to jest grzmotu. Jeśli łoskot grzmotu usłyszymy, choćby on był najeśszym, to już chwilowe niebezpieczeństwo dla nas minęło. Uderzenie pioruna jest dziełem jednej setnej części sekundy. Rażony nim nie widzi nawet błyskawicy, a co najpewniejsze, grzmotu już nie słyszy. Jak wiadomo, grzmot powstaje wskutek wstrząśnięcia powietrza, spowodowanego błyskawicą. Ponieważ głos w jednej sekundzie przebiega 333 metrów, można obliczyć odległość burzy, licząc powoli sekundy od błysnięcia się, do odezwania się grzmotu. I tak, jeżeli na przykład licząc od chwili błysnięcia się, dołezymy do 21, i potem dopiero zagrzmie, wtedy na pewno twierdzić można, że burza od nas oddaloną jest na 1 milę, jeżeli doliczymy tylko do 10, na połowę mili, do 5, na ćwierć mili. Piorun ściągają na siebie zwierzęta, wilgotne powietrze, przeciąg, woda i bagna, na ubo-czu stojące domy i drzewa. Dla tego podczas burzy trzeba unikać ich bliskości. Jeżeli się znajdujemy na polu podczas burzy, najlepszym sposobem uchronimy się od pioruna, kładąc się na ziemię, ponieważ stojący człowiek, jako też wszystkie przedmioty wystawiające ku górze ściągają na siebie pioruny z łatwością. Dla tej przyczyny nie powinniśmy się chronić podczas burzy pod drzewa, ani ukrywać w bliskości koni lub bydła, ani też w stogach siana i zboża.

W domu uważamy na to, ażeby od tej strony, z kąd wiatr nie wieje, potwiermane były drzwi lub okna, a to dla tego, ażeby w razie uderzenia piorunu powstające duszące powietrze nie zabijało ludzi.

Przewietrzanie pokoi powinno się odbywać z wielką ostrożnością, ażeby nigdzie nie powstał przewiew. Częstokroć przewiew powstaje, znalazłszy otwór wolny w kominie. Dla tego też tak często uderza piorun w komin. Przebywanie w bliskości pieca, podczas burzy jest więc rzeczą niebezpieczną. Przeciąg powietrza w kominie wzmacnia się przez palenie w piecu ognia, dla tego jest rzeczą ważną przed nadejściem burzy zaga-sić ogień.

Piorun zwykle spuszcza się po ścianie budynku w ziemię, prztem wyszukuje sobie te miejsce, gdzie się znajdują zelaza, bądź to gwóźdź, bądź to ćwieki znajdujące się pod cienką warstwą gliny. Tak na przykład przed niedawnym czasem zabił piorun w Świdnicy cztery woły stojące naprzeciw siebie. W murze obory znajdowały się bowiem części zelaza, po których piorun przebiegł, spuszczaając się w końcu na ciałach wołów w ziemię. Ciało zwierząt i ciało człowieka ściągają na siebie iskrę elektryczną, to jest piorun, dla tego też człowiek siedzący przy ścianie podczas burzy, naraża się na wielkie niebezpieczeństwo.

Najniebezpieczniejszymi przewodnikami elektryczności są łańcuchy, dalej wiszące u pułapu lampy, zegary ściennie, złote oprawy obrazów i lustra. Dla tego unikać należy ich bliskości podczas burzy. Natomiast przesadną jest obawa przed seyzorykami, zegarkiem i t. p. mniejszymi przedmiotami żelaznymi, które niektórzy podczas burzy odkładają. Najpewniejszym miejscem dla człowieka jest podczas burzy miejsce na środku pokoju. Jeszcze pewniejszym od pioruna jest jednakowoż człowiek siedzący na brzegu łóżka, albo też leżący pod pierzyną, pióra albowiem nie są dobrymi przewodnikami iskry elektrycznej. Śmierć spowodowana piorunem ma być zresztą najłecniejszą ze wszystkich rodzajów śmierci. Następuje ona bowiem tak szybko, że człowiek bólu żadnego odczuć nie może. Dla tego też to chciano w Ameryce ludzi skazanych na śmierć zabijać elektrycznością.

Kosa.

Szedł Jędrysek do kowala
Po młotek do kosy,
Spotkał w drodze już Kubalę
I ze sobą prosi:
Chodź no, bracie, pójdziem razem
Po babkę ze stali.
Położymy kosę płazem:
Niech się ktoś użali!
Wbił w karpę babkę nową,
Kosę nań włożyli,
Każdy wali dłonią zdrową,
Aż ją wyostrzyli.
Teraz dalej, bracie, w pole,
Tam wszystko szeleści,
Zerzniem zboże i kłose,
Zwieziem, gdzie się zmieści.
Kąkol w stronę, ziarno plonne
Na śpichlerz wniesiemy.
Panu Bogu kwiaty wonne
Na ołtarz złożymy.

Jan Liszewski.

„ŚWIATŁO“, pierwsze pismo ilustrowane dla ludu, wychodzi nakładem „Wydawnictwa Katolika“ w Bytomiu na Górnym Śląsku (Beuthen O.-S.) czwarty rok w miesięcznych zeszytach po 4 arkusze druku. Zeszyt 7-my wyszedł i zawiera piękne powieści, rozprawy, opisy, wiersze i obrázky. Zeszyt pojedynczy kosztuje 35 fen. Polecamy pismo to bardzo gorąco Czytelnikom naszym.

Na Czytelnie ludowe

złożyli pp.: Sechting z Dajtk 20 fen., Laser z Szombruka 20 fen., Jeger z Kaborna 15 fen., Zbikowski z Nowej wsi 20 fen. Razem z poprzednimi 15 m. 5 fen.

Sprzedaż drzewa.

W środę, 16 lipca rano o 9 tej w Purdzie.

Ceny targowe w Olsztynie.

(Z dnia 8-go lipca.)

Pszemica za sto kilo (2 centnary)	17.75—18.35 m.
Zyto za sto kilo	13.60—15.00 m.
Groch biały za sto kilo	14.00—16.00 m.
Jęczmień za sto kilo	13.50—14.00 m.
Owies za sto kilo	15.00—16.00 m.
Słoma (rzanka) za sto kilo	5.50—6.00 m.
Siano za sto kilo	6.00—6.50 m.
Kartofle za sto kilo	2.40—4.00 m.
Wołowina (od łopatki) za 1 funt	0.80—1.10 m.
„ (od brzucha) za 1 funt	0.50—0.55 m.
Wieprzowina za 1 funt	0.50—0.55 m.
Okrasa wędzona za 1 funt	0.75—0.85 m.
Mąka rzana za 1 funt	0.11—0.12 m.
Masła za funt	0.70—0.80 m.
Jaj za miedel	0.60—0.60 m.

Ogłoszenia.

Na urodziny

mojego szanownego mistrza, pana
ALEKSANDRA RIPKA
w Olsztynie, w dzień 11 b. m. prze-syłam me najserdeczniejsze życzenia.
Andrzej Gaebler,
mistrz blacharski w Wartemborku.

Chłopiec lub dziewczę,

którzy do tutejszych szkół uczęszczają lub uczęszczać zamyszlają, znajdą dobre pomiesz-czenie w pewnej katolickiej rodzinie. Kła-wikord do użytku. Gdzie? powie Ekspedy-eya „Gazety Olsztyńskiej.“

Skargi, kontrakty i wszystkie inne pi-semne roboty wykonuje skutecznie i bardzo tanie, rady udziela biednym bezpłatnie

J. Gonska,

sekretarz adwokacki.
ulica dolna kościelna nr. 13, I. piętro.

Cztery pieśni:

1) Pieśń o Krzyżu Chrystusowym, 2) O Pan-nie Maryi, 3) Pieśń o św. Krzyżu, 4) Hymn do św. Barbary o śmierć szczęśliwą są do nabycia za 5 fen. w drukarni

„Gazety Olsztyńskiej.“

Moje nowo urządzone

biuro ludowe,

w którym się pisze skargi, kontrakty, pośre-dniozy w nabywaniu i sprzedawaniu posia-dłości, jako i w pożyczaniu pieniędzy, znaj-duje się w domu pan Wiessebaum, na-przeciw „Deutsches Haus.“

G. E. Klahr,

były piazar powiatowy i sekretarz adwokacki.

Świece kościelne

z czystego wosku w rozmaitej wielko-ści poleca tanio

Jastrzemski, drogerya,

ulica Prosta — obok Hirschfelda.